

- Czy mogłaby Pani opowiedzieć nam troszkę o sobie?

Oczywiście! Mam 38 lat, pracuję na Uniwersytecie Warszawskim, gdzie wykładam językoznawstwo. Jestem też leksykografem, czyli specjalistą od słowników. Opracowuję teraz, wspólnie z wydawnictwem PWN, *Wielki słownik polsko-niemiecki, niemiecko-polski*. Przed wszystkim jednak jestem mamą sześciolatniej Isi, ogromnego łobuziaka ☺

Uwielbiam zwierzęta, w naszym domu zawsze było jakieś stworzenie, teraz – labradorka Daszka. Lubię wycieczki rowerowe, najchętniej po mazurskim lesie, uwielbiam grzybobranie i długie spacery. Poza tym żegluję, jeżdżę na nartach, próbuję też jeździć na rolkach, ale rzadko nadążam za Isią i mężem.

- Kiedy postanowiła Pani zostać poetką?

Tak naprawdę, to ja tego wcale nie ‘postanowiłam’. Po prostu któregoś dnia, to był rok 2002, napisałam pierwszy tekst i... tak mi się to spodobało, że potem już nie mogłam się powstrzymać, musiałam pisać następne. Stało się to zupełnie niespodziewanie dla mnie samej. Gdyby mi ktoś rok, nawet miesiąc wcześniej wyróżył, że kiedyś zajmę się poezją, pękłabym ze śmiechu ☺

- Co trzeba zrobić by zostać poetą/poetką?

Przed wszystkim: trzeba się odważyć i zacząć pisać. To najważniejsze. Poza tym: trzeba naprawdę dobrze znać własny język, pisarz, zwłaszcza ten, który tworzy dla dzieci, nie może robić błędów! A na koniec: trzeba mieć też trochę szczęścia. Bo pewnie sporo osób pisze zgrabne teksty, ale nie każdy ma szczęście trafić na życzliwego wydawcę.

- Co powiedzieli Pani rodzice, gdy im Pani powiedziała, że będzie pisać wiersze?

Byli ogromnie dumni i bardzo mi kibicowali. Niestety, mój Tata nie zdążył zobaczyć pierwszej książki – zmarł na kilka miesięcy przed jej wydaniem. Ale wiedział, że książka powstaje i znał wszystkie teksty, które napisałam, niektóre z nich czytałam Mu już w szpitalu. Wierzę, że Tata i teraz trzyma za mnie kciuki.

A Mama zawsze dostaje pierwszy egzemplarz każdej z książek! Potem chwali się nimi znajomym ☺ I bardzo mi pomaga: jest pierwszym recenzentem każdego tekstu, a że ma bystre oko, te konsultacje naprawdę dużo mi dają. Przed wszystkim jednak Mama bardzo we mnie wierzy – to najważniejsze.

- Dlaczego pisze Pani dla dzieci, a nie dla dorosłych?

Nie dorosłam do pisania dla dorosłych ☺ A poważnie: wydaje mi się, że pisanie dla dzieci jest dużo przyjemniejsze, bardziej kolorowe, pogodne... bardziej bajkowe po prostu!

- Czy trudno jest pisać dla dzieci?

Oj, chyba nie potrafię na to pytanie odpowiedzieć obiektywnie... Bo ja to pisanie bardzo, bardzo lubię, a przecież to, co lubimy, zazwyczaj przychodzi nam z łatwością, prawda?

- Skąd Pani bierze pomysły na wiersze?

„Pomysły biorę z sufitu,
te dobre i te do kitu”

– tak zwykle odpowiadam Czytelnikom na spotkaniach autorskich. Bo naprawdę nie wiem, skąd biorę się te pomysły... Chyba po prostu przychodzą do mnie same! I wdzięczna im jestem za to ☺

- Skąd Pani wie, że da się napisać wierszyk o każdej literce w alfabecie, o śliwce, o jajku w lodóweczce na półeczce, schodach, stonodze i wszystkich innych rzeczach, których Pani pisze?
Zawsze miałam skłonności do personifikowania przedmiotów, czyli do nadawania im cech ludzkich. Wierzyłam na przykład, że jak wyrzucę starą zabawkę, to tej zabawce będzie smutno... nie wyrzucałam więc! I tak mi zostało ☺ Nadal wierzę, że przedmioty myślą i czują, o tym właśnie są moje wiersze.

- Czy ktoś Pani podpowiada o czym pisać?

W pewnym sensie... To może są nie tyle podpowiedzi, co raczej inspiracje. Słyszę na przykład, że jakieś dziecko mówi: „odkurzacz zjadł mojej lalce bucik!” i... piszę.

- Jak wygląda Pani dzień?

Wstaję skoro świt, wyprawiam córkę do przedszkola, a potem – jeśli nie mam tego dnia wykładów na uczelni albo spotkań z Czytelnikami – siadam i piszę. Piszę do 15, bo o tej porze odbieram Isię z przedszkola. Popołudnie i wieczór są już zarezerwowane dla rodziny. Jeździmy na wycieczki rowerowe, chodzimy na basen, a czasem po prostu siedzimy sobie razem w domu.

- Czy wiersze pisze Pani zawsze i wszędzie czy planuje Pani kiedy będzie pisać?

Piszę zawsze i wszędzie! Nie rozstaję się z notatnikiem ani na zakupach, ani na plaży. Nawet w nocy leży koło mojego łóżka. Często zdarza mi się – ku utrapieniu Isi, męża i Daszki, którzy chcą wciąż mknąć do przodu – że w lesie zsiadam z roweru, żeby coś zanotować ☺

- Który ze swoich wierszy lubi Pani najbardziej?

Jest kilka takich, które lubię szczególnie, ale tego jednego jedyne nie potrafię wskazać. Zresztą gdybym to zrobiła, może innym tekstom byłoby smutno?

- Który wiersz pisała Pani najprzyjemniej?

Kiedy przeczytałam to pytanie, najpierw pomyślałam o wierszu pt. „Urodziny” z książki „Chichopotam”. To tekst o psich urodzinach, napisany – co nietypowe dla mnie – w kilka chwil. Zwykle pracuję nad każdym wierszem dużo, dużo dłużej. Ciągłe coś poprawiam, zmieniam, szlifuję.

Ale pisanie wierszy jest tak przyjemne, że naprawdę trudno się zdecydować!

- Dlaczego warto jest czytać książki?

Powodów są tysiące! Dla przyjemności – to pierwsze, co przychodzi mi do głowy. Ja czytam książki głównie dla przyjemności (jeśli tylko znajdę na to czas...). Poza tym – po to, żeby poznawać inne światy. Żeby dzięki nim rozwijać się i uczyć. Żeby pobudzać własną wyobraźnię, bo przecież podczas czytania zamieniamy czarne literki na kolorowe krajobrazy, postaci, wydarzenia, a nawet uczucia.

A wspólne czytanie, na przykład czytanie dziecku, warto ‘uprawiać’ przede wszystkim dla bycia razem. Moja córka uwielbia podczas czytania siedzieć wtulona we mnie i to właśnie jest w czytaniu najważniejsze!

- Co powiedziałyby Pani dzieciom mieszkającym za granicą i uczącym się polskiego jako dodatkowego języka? A może znalazłyby Pani dla nich jakiś wierszyk, który zachęciłby je do

nauki trudnego języka polskiego, w którym jest do zapamiętania tyle zasad ortograficznych i tyle trudnych do wypowiedzenia dźwięków „szczypiących języki”?

Powiedziałabym – z podziwem! – że wybrały sobie jeden z najtrudniejszych języków świata!
Brawo!

Wierszyków łamiących języki napisałam sporo, Czytelnicy znajdą je w książkach „Trzeszczyki czyli trzeszczące wierszyki” (Wydawnictwo Literatura) oraz „Szalony szczypiorek i inne wierszyki szczypiące w jęzorek” (Wydawnictwo AWM). A tu mały tekst na próbę:

KURA, RURA I TARANTULA

Kura w górę turla rurę,
lula w rurze tarantulę.
Rura nie chce, by ją kulać,
tarantula nie chce lulać...

Trrach!

Rura z góry kurę kula,
w rurze tarantula hula,
pohukując: – Hurra! Hurra!
Już nie turla nami kura!

Bardzo dziękujemy Pani za wywiad!